

UE ogranicza media

PRASA

Ochrona prywatności może uderzyć w wolność słowa. Europejscy dziennikarze apelują do polityków o zmianę projektowanych przepisów.

Powoli dobiegają końca prace nad nowym unijnym rozporządzeniem dotyczącym ochrony danych osobowych. Projekt od początku, jeszcze na etapie wersji opracowanej przez Komisję Europejską, budził niepokój środowisk dziennikarskich i wydawniczych. Ale w trakcie prac nad rozporządzeniem zapisy uległy dalszemu pogorszeniu i w obecnej formie nie dają żadnej gwarancji dla niezależnego dziennikarstwa.

– Może dojść do sytuacji, gdy dziennikarz nie będzie mógł zbierać ani przetwarzać danych osobowych, czyli faktycznie wykonywać swojej pracy – ostrzega w rozmowie z „Rz” Jacek Wojtaś z polskiej Izby Wydawców Prasy.

Dlaczego? Bo nowe rozporządzenie gwarantuje ochronę prywatności, bez wyraźnego wyjątku dla zawodu dziennikarza. W pierwszej wersji rozporządzenia KE zapisała, że państwa członkowskie mogą (ale nie muszą) stworzyć wyjątek od prawa do prywatności dla dziennikarza. Rozporządzenie musi być zatwierdzone przez PE oraz Radę i obie te instytucje zmieniły projektowany artykuł. Komisja Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych PE wy-

kreśliła z niego pojęcie zawodu dziennikarza, a Rada nie mówi już o wyjątku, tylko o pogodzeniu prawa do prywatności z wolnością słowa, w sytuacjach, gdy jest to konieczne. Zostawia więc państwom członkowskim dużą swobodę działania.

– Naszym zdaniem niesie to ogromne ryzyko – mówi „Rz” Catherine Starkie, dyrektor ds. prawnych w Europejskim Stowarzyszeniu Czasopism (EMMA).

Jej organizacja, wraz z Europejskim Stowarzyszeniem

Unijne przepisy o ochronie prywatności utrudnią pracę mediom w Europie

Dzienników (ENPA) i EFJ – federacją dziennikarską, wystosowała w tej sprawie apel do europejskich decydentów.

– Wyjątek od prawa prywatności na potrzeby wykonywania zawodu dziennikarza powinien być obowiązkowy. Tak aby żaden kraj nie mógł od niego odstąpić i aby obecne gwarancje dla wolności słowa nie uległy osłabieniu – przekonuje Starkie.

Zdaniem Paula Nemitza, dyrektora ds. praw podstawowych w Komisji Europejskiej, takiego zagrożenia nie ma.

– Jeśli kiedykolwiek dojdzie do konfliktu między prawem do prywatności a wolnością słowa, przeważą ta druga – tłumaczy „Rz”.

Według niego wprowadzanie obowiązującego zapisu na poziomie europejskim nie ma sensu, bo państwa mają różne uregulowania prawne dla wolności słowa. Państwa członkowskie powinny to zrobić we własnym zakresie, korzystając z furtki w unijnym rozporządzeniu. Również Wojciech Wiewiórowski, Generalny Inspektor Danych Osobowych, opowiada się za taką opcją. – Mamy dwa lata na wprowadzenie rozporządzenia, w tym czasie powinniśmy w prawie krajowym wyjaśnić kwestię wyjątku dziennikarskiego. Pytanie gdzie. Moim zdaniem prawo prasowe się do tego nie nadaje – mówi „Rz” Wiewiórowski.

Wydawcy ostrzegają jednak przed pozostawieniem zbyt dużej swobody państwom członkowskim w tej dziedzinie. – Może w wielu państwach nie będzie żadnego problemu i wolność słowa nie ucierni. Ale w niektórych może stać się inaczej. Nie możemy podejmować takiego ryzyka – argumentuje Starkie.

Według niej nie ma żadnego problemu z konstytucją, czy prawami medialnymi w poszczególnych krajach. – Reprezentujemy wydawców z całej UE i nikt nie zgłaszał takiego konfliktu prawnego – stwierdza.

– Anna Stojewska z Brukseli